

Grzegorz Strzelczyk

"Les grands chantiers de la christologie", Jean-Louis Souletie, Paris 2005 : [recenzja]

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 39/1, 198-200

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zwykle interesujący tekst także dla nie-historyków. Polskie wydanie nie zostało opatrzone komentarzem historycznym. To utrudnia lekturę. Czytelnik potrzebuje wyjaśnień historyka. *Pamiętniki* mogą stanowić bardzo cenne źródło do ćwiczeń z historii Kościoła. Wdzięczni ks. Biskupowi Juliuszowi Wojtkowskiemu za polski przekład *Pamiętników*, sięgać po nie powinni przede wszystkim historycy.

Ks. Wincenty Myszor

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 2006, t. 39, z. 1, s. 198–200

Jean-Louis Souletie, *Les grands chantiers de la christologie*, Paris 2005, 268 s.

Początek nowego wieku, czterdzieści lat od zakończenia Soboru Watykańskiego II to dobry czas do podsumowań. Dlatego zapewne dziewięćdziesiąty (także mały jubileusz) tom kierowanej przez J. Doré serii *Jésus et Jésus-Christ* nie jest poświęcony – jak zwykle – jakiemuś szczególnemu wycinkowi refleksji nad tajemnicą Chrystusa (autor, zagadnienie), lecz stanowi próbę syntetycznego ogarnięcia jeśli nie całej chrystologii dwudziestowiecznej, to przynajmniej obszarów, na których toczyły się szczególnie intensywne prace. Omawia *les chantiers* właśnie.

Kto choć pobieżnie zapoznał się z produkcją chrystologiczną dwudziestego wieku, ma świadomość, przed jak trudnym zadaniem stanął autor. Nie chodzi tylko o morze piśmiennictwa, jakie trzeba ogarnąć, ale przede wszystkim wielość podejść metodologicznych oraz dynamiczny charakter przemian, jakie w tym okresie w chrystologii zachodziły. Przeprowadzenie czytelnika przez całe to bogactwo na nieco ponad dwustu pięćdziesięciu stronach jest zadaniem nie lada. I przyznać trzeba, że autor okazuje się być kompetentnym przewodnikiem. Najpierw wyznacza główne punkty orientacyjne poprzez podział dzieła na cztery części, podejmujące kolejno kwestię relacji chrystologii i współczesnych przemian w teologii w ogóle, problemy, jakie w chrystologii wygenerował rozwój świadomości historycznej, dynamizm i konsekwencje przewrotu antropologicznego oraz najświeższą problematykę uprawiania chrystologii w kontekście dialogu międzyreligijnego.

Poszczególne części zawierają po trzy – cztery rozdziały, stanowiące w zasadzie samodzielne kwestie. Część pierwsza wychodzi od refleksji nad przewrotem metodologicznym, jaki dokonał się w teologii (i konsekwentnie: chrystologii) katolickiej w okresie Soboru Watykańskiego II (przejście od metody scholastycznej do perspektywy historiozbowczej). Rozdział drugi usiłuje zarysować charakterystyczne rysy współczesnej wrażliwości teologicznej (chrystologicznej), wymieniając cztery główne: perspektywę soteriologiczną, historyczną, narracyjną i systematyczną (czy „systematyzującą”). Bardzo krótki rozdział trzeci mierzy się z kwestią organizacji chrystologicznego dyskursu, przy czym autor wskazuje bardziej ogólnie na różne „style” uprawiania współczesnej chrystologii, niż je dogłębnie analizuje. Wreszcie rozdział czwarty zajmuje się kwestią punktu wyjścia refleksji chrystologicznej, czy też wyboru paradygmatu chrystologicznego (autor wskazuje na trzy: dialektyczny, rahneriański i polityczny).

Część druga otwiera się rozdziałem V, który w problematyce zmartwychwstania Chrystusa egzemplifikuje niejako złożoność relacji historia-dogmatyka. Kolejne dwa rozdziały podejmują główne nurty współczesnej dyskusji na tym polu: historycznego rozwoju (powstania) wczesnej chrystologii (rozdział VI) oraz (kolejnych etapów) badań nad historycznym Jezusem (rozdział VII).

W części trzeciej (rozdział VIII) „powraca” do Chalcedonu, w nim szukając źródeł antropologicznej wrażliwości chrystologii współczesnej, by przejść do koncepcji Rahneriańskiej. Króciutki rozdział IX omawia możliwości alternatywnych dla chalcedońskiego rozwiązania „ontologii” Chrystusa, by rozwinąć tę kwestię w rozdziale X w próbę oceny dotychczasowych dokonań na polu antropologicznej re-interpretacji chrystologii.

Część czwarta rozpoczyna się rozdziałem XI poświęconym bezpośrednio problemowi relacji chrystologia – dialog międzyreligijny (J. Dupuis). Kolejny rozdział XII prezentuje drogi alternatywne w stosunku do propozycji Dupuis, związane z myśleniem kenotycznym, stylem teologii negatywnej i eschatologią. Kolejne dwa rozdziały wchodzi w dialog z dwoma syntezami chrystologicznymi, które autor uważa najwyraźniej za cenne głosy w kwestii kontekstualności chrystologii: J. B. Metz (rozdział XIII) i H. U. von Balthasara (rozdział XIV).

Wobec trudności zadania, jakie stanęło przed J.-L. Souletie, trudno nie uchylić kapelusza wobec wyników jego pracy. *Les grands chantiers...* może z powodzeniem pełnić funkcję krytycznego wprowadzenia do głównych nurtów współczesnej chrystologii, przy czym nie mamy tu do czynienia z podręcznikiem, a raczej konsekwentną próbą zbudowania pewnej spójnej syntezy poprzez dialog z poszczególnymi prezentowanymi wątkami i postaciami.

Oczywiście niektóre wybory dokonane przez autora pozostają dyskusyjne (a przecież musiał dokonywać wielu i to bolesnych, by objąć w krótkiej pracy bogactwo współczesnej chrystologii). Przede wszystkim, naszym zdaniem, zbyt mało uwagi poświęca się roli, jaką w XX-wiecznej chrystologii odegrały prace z zakresu historii dogmatu (wymieńmy zwłaszcza nazwisko A. Grillmeiera): w tle wielkich, pierwszoplanowych dyskusji trwała niewdzięczna praca dokumentacyjno-interpretacyjna, dzięki której dzisiaj możemy sadowić konstrukcje systematyczne na solidnych podstawach wiedzy o ich historycznych korzeniach i uwarunkowaniach. Souletie ma tendencję do ograniczania kwestii historycznej do Nowego Testamentu (i w ogóle okresu początkowego chrystologii). Czy jednak możemy rozumieć współczesną chrystologię, pomijając np. dyskusję wokół pięćsetlecia Chalcedonu i związaną z nią intensyfikację badań historyczno-dogmatycznych nad znaczeniem chalcedońskiej formuły?

Kolejna uwaga dotyczy części czwartej, która robi wrażenie nieco niespójnej. Pierwsze dwa rozdziały pasują do niej doskonale, jednak dwa kolejne (o Metz i Balthasarze) sprawiają wrażenie dość przypadkowo przyporządkowanych do kwestii soteriologii w kontekście dialogu międzyreligijnego. Rodzi się też pytanie, czy poświęcenie tak szerokiego miejsca (prawie czterdzieści stron) tym dwóm autorom (i dlaczego akurat tym?) jest uprawnione. Być może Souletie uznał, że w nich ogniskują się niejako problemy obecne w całej dwudziestowiecznej chrystologii, naszym jednak zdaniem wybór pozostaje dość problematyczny (dlaczego nie np. Kasper – Pannenberg?), a równowaga dzieła – zachwiana.

Te uwagi i ewentualne inne drobne uwagi (np. o nienajszczęśliwszym omawianiu paradygmatów chrystologicznych po stylach chrystologicznych, a nie odwrotnie) nie powinny jednak odwozić od skonfrontowania się z pracą Souletie. Książka

nosi wyraźne znamię pasji autora, a w szczególności walki, jaką – prawdopodobnie – stoczył w nim historyk teologii z teologiem-systematykiem. Chyba ciut mocniejszy okazał się teolog: Souletie nieraz bardziej niż opisuje, twórczo podejmuje omawiane tematy – to także należy dopisać do plusów *Les grands chantiers...*

Ks. Grzegorz Strzelczyk

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 2006, t. 39, z. 1, s. 200–201

Jérôme Alexandre, *Le Christ de Tertullien*, Paris 2003, 297 s.

O ważności wkładu wniesionego przez Tertuliana w dziedzictwo chrześcijańskiej (zachodniej zwłaszcza) teologii nie trzeba nikogo przekonywać. Tworzył w okresie kluczowych dla chrystologii polemik, kiedy ważyły się losy wierności teologicznych interpretacji wobec doświadczenia pierwszych świadków. Cieszy zatem opublikowanie w ramach kierowanej przez J. Doré serii *Jésus et Jésus-Christ* dość obszernej monografii poświęconej chrystologii Tertuliana. Jej autor – J. Alexandre – świadom wyraźnie tego, jak bardzo zrozumienie myśli afrykańskiego autora uzależnione jest od uchwycenia sieci powiązań (irenicznych bądź polemicznych), jak łączyła go z jego religijno-kulturowym otoczeniem, usiłuje zarysować główne linie chrystologii Tertuliana, wychodząc właśnie od owych powiązań. Stanowią one niejako kanwę interpretacji, pozwalając jednocześnie na uwyrażnienie kluczowych wątków chrystologicznych. Kolejne powiązania-wątki stanowią podstawę czterech rozdziałów, w które zorganizowana jest praca.

Alexandre wychodzi – dość oryginalnie – od płaszczyzny, którą możemy określić jako eklezjalno-egzystencjalną (rozdział I). Zwraca uwagę, że dla zrozumienia chrystologii Tertuliana należy nieustannie mieć w pamięci, że jest to gorliwie wyznający swoją wiarę chrześcijanin skonfrontowany z pogańskim światem. U źródł obrazu Chrystusa afrykańskiego autora leży zatem nie tyle spekulacja, co kościelna tradycja. Poznaje się Go, wczytując się w historię zbawienia, której ostatnim, aktualnym akordem jest życie chrześcijańskie konkretnej kościelnej wspólnoty celebrującej obecność i działanie żyjącego Pana.

Rozdział drugi podejmuje chrystologiczne wątki pierwszej z głównych kontrowersji Tertuliana: polemiki z Marcjonem. W starciu tym precyzowała się przede wszystkim koncepcja relacji pomiędzy Bogiem-Stwórcą a Chrystusem, otwierająca całą serię kwestii szczegółowych (jak np. problem uczestnictwa Słowa w akcie stwórczym). Alexandre sporo miejsca poświęca wykazaniu, jak w starciu z Marcjonem kształtuje się i dojrzewa Tertuliana idea „historii zbawienia”: jednego, spójnego planu Bożego, którego Chrystus (jako Bóg-człowiek) jest ostatecznym realizatorem.

Trzeci rozdział podejmuje rozpoczęty już w drugim wątek relacji bóstwa i człowieczeństwa w Chrystusie. Z pełną ostrością ukazuje się on i jest rozwijany w polemice Tertuliana z doketyzmem. Alexandre prezentuje pełną pasji tertulianową obronę realności człowieczeństwa Chrystusa, wskazując, iż była ona tym bardziej konieczna, że ówczesnej mentalności prościej było przyjąć pełną „realność” świa-